

Landau, Zbigniew

"Polsko-francuski sojusz wojskowy 1921-1939", Jan Ciałowicz, Warszawa 1970 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 63/1, 186-189

1972

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

nawiązać bezpośrednie kontakty z rządem łotewskim⁹. Wyjechał on z Warszawy, przez Wilno do Lipawy w końcu maja 1919 r., zaopatrzony w pełnomocnictwa międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża, by zbadać sytuację polskich jeńców i uchodźców na Łotwie¹⁰. Podczas przejazdu przez Litwę został aresztowany przez wywiad niemiecki i zwolniony dopiero po kilkudniowych przesłuchaniach w Kownie. Stamtąd udał się Sołtan do Lipawy, chcąc dotrzeć do premiera Karola Ulmanisa. Nie zobaczył się z nim osobiście, ponieważ Ulmanis przebywał na pokładzie okrętu brytyjskiego¹¹. Zetknięcie się z nim groziło Sołtanowi powtórny aresztowaniem przez władze niemieckie, stąd też skorzystał z pośrednictwa dwóch znanych mu osobiście prawników łotewskich, którzy mieli możliwość kontaktowania się ze znajdującym się w kłopotliwym położeniu premierem. Z Lipawy pojechał Sołtan do Rygi, gdzie był przyjęty przez pastora Andrzeja Niedrę, utrzymującego się u władzy dzięki poparciu niemieckiemu. Rozmawiał także z członkami jego rządu, a także innymi działaczami politycznymi. Po tych rozmowach Sołtan opuścił Rygę, udając się w drogę powrotną. Z analizy przedstawionego po powrocie sprawozdania wynika, że wyjechał on przed uzyskaniem wiadomości o bitwie pod Kiesią, czyli przed 22 czerwca 1919 r. Niejasne pogłoski o niej doszły do niego znacznie później, możliwe, że już podczas drogi powrotnej do Polski.

Oceniając stosunek do Polski obu rządów łotewskich, Sołtan twierdził, że nie dzieli ich poważniejsza różnica poglądów. Obydwa dążą do uzyskania uznania granic państwa łotewskiego, wymiany przedstawicieli dyplomatycznych, uznania praw kulturalnych i politycznych mniejszości polskiej, udzielenia Polsce w dziedzinie handlu i tranzytu ułatwień oraz zawarcia umów o charakterze ekonomicznym, politycznym i wojskowym. Umowy te miałyby być skierowane zarówno przeciwko Rosji, niezależnie od jej ustroju wewnętrznego, jak i Niemcom. Sołtan słusznie zastrzegł się, że możliwości manewru politycznego każdego z rządów są bardzo znikome.

Przytoczenie tego krótkiego epizodu z zarania stosunków polsko-łotewskich wydało się celowe, ponieważ wskazuje na próby prowadzenia przez Polskę aktywnej polityki skierowanej przeciwko Niemcom, na nowym, nieznanym i uprzednio nieprzygotowanym terenie.

Tych kilka szczegółowych w swej naturze uwag, nie umniejsza bynajmniej walorów poznawczych pracy Leona Kiewisza, którą cechuje przejrzysta i harmonijna kompozycja, wartki styl i właściwe ujęcie tematu.

Andrzej Skrzypek

Jan Ciałowicz, *Polsko-francuski sojusz wojskowy 1921—1939*, PWN, Warszawa 1970, s. 421.

Gdyby ktoś chciał w jednym zdaniu sformułować zasadnicze wnioski płynące z lektury książki J. Ciałowicza, to mógłby stwierdzić, że jest to świetne studium o krótkowzroczności politycznej. Przy tym autor nie tylko akcentował — co

⁹ L. Wasilewski, op. cit., s. 195, list Kazimierza Switalskiego do Wasilewskiego z 17 maja 1919 r.

¹⁰ Por. „Memoriał w sprawie Łotwy”, złożony przez Sołtana 10 lipca 1919 r. po jego powrocie do Warszawy (AAN, Kolekcje opracowań i odpisów dokumentów dotyczących Łotwy, Litwy..., 2 teka, 1 dok. 10).

¹¹ Rząd Ulmanisa powołany został przez łotewską Radę Ludową w listopadzie 1918 r. Po zdobyciu Rygi przez Strzelców Łotewskich Ulmanis schronił się do okupowanej przez Niemców Lipawy. Ci, 14 kwietnia 1919 r. dokonali zamachu stanu, powołując nowy rząd Niedry. Zamachu tego nie uznała Wielka Brytania.

często występuje w naszej literaturze — błędy popełniane przez kierownictwo polskiej polityki zagranicznej, ale w nie mniejszym stopniu krytykował błędy zagranicznej polityki Francji. Dwa te państwa, w równym prawie stopniu zagrożone przez odradzającą się po pierwszej wojnie światowej potęgę wojskową Niemiec, zamiast wspólnie dążyć do jej osłabienia — często działały tak, że obiektywnie ułatwiała Rzeszy odbudowę jej pozycji politycznej i siły militarnej. Działo tu wiele różnych przyczyn — zarówno odmienne partykularne interesy Francji i Polski, dość szybka zmiana układu sił na świecie, jak i — co chyba słusznie podkreślił autor — różne mniej lub więcej ostre animozje osobiste kierowników życia politycznego Francji i Polski.

Wszystkie te zagadnienia znalazły się w zasięgu uwagi J. Ciałowicza, który rozwinął je w sposób logiczny i przekonujący, pokazując, że polsko-francuski sojusz wojskowy miał koniec końców charakter raczej czysto formalny, gdyż Francja prawie natychmiast po jego podpisaniu straciła ochotę do angażowania się w wykonanie podjętych zobowiązań. Stąd okres badanego osiemnastolecia był praktycznie okresem podejmowania przez rząd francuski różnych mniej lub bardziej posuniętych prób osłabienia zobowiązań wojskowych Paryża przyjętych w 1921 r., w okresie gdy Francja dążyła jeszcze do oparcia swego bezpieczeństwa i pozycji w Europie na systemie sojuszy oskrzydających Niemcy od wschodu i zachodu. Później, wobec zmiany polityki francuskiej w stosunku do Rzeszy, znaczenie sojuszu z Polską zasadniczo zmalało, aby ponownie nabrać większej wagi w obliczu narastającego niebezpieczeństwa drugiej wojny światowej. W tym jednak okresie trudności w aktywizacji sojuszu wynikały zarówno ze strony niektórych ośrodków francuskich, jak i ze strony polskiej polityki zagranicznej, prowadzonej przez J. Becka.

Autor nie ograniczył się do kronikarskiego opisu, ale wiele uwagi poświęcił analizie przedstawionych wydarzeń i formułowaniu własnych ocen. Wydaje się jednak, że niektóre partie książki są nadto opisowe. Trudno obciążyć za to winą J. Ciałowicza, gdyż zmarł w trakcie pisania pracy i nie mógł nadać jej ostatecznego szlif. To też prawdopodobnie spowodowało istnienie odczuwalnej różnicy między stopniem pogłębienia analizy wydarzeń okresu od 1921 r. do śmierci Piłsudskiego w maju 1935 r. i potraktowaniem okresu następnego, zamykającego się na wrześniu 1939 r. Część pierwsza została bowiem przedstawiona przez autora jako dysertacja doktorska i tym samym miała znacznie bardziej wykończony charakter. Rozdziały traktujące o latach 1936—1939 zostały raczej tylko naszkicowane, przy czym oparto je głównie na materiałach pamiętnikarskich i osobistych obserwacjach Ciałowicza, gdy rozważania dotyczące okresu wcześniejszego bazowały w znacznym stopniu i na szerokiej bazie archiwalnej. Niezmiernie cennym źródłem wykorzystanym w książce były obszernie relacje pisemne przesłane Ciałowiczowi przez ministra spraw zagranicznych — E. Sapiełę, ministra spraw wojskowych — K. Sosnowskiego, wicepremiera — E. Kwiatkowskiego, radcę poselstwa RP w Paryżu — T. Romera i oficera łącznikowego przy marszałku Fochu — L. H. Morstina oraz rozmowy autora z generałem W. Sikorskim i innymi działaczami politycznymi i wojskowymi II Rzeczypospolitej. Pozwoliły one na nowe naświetlenie wielu spraw.

Jak już wspominałem, J. Ciałowicz nie ograniczył się do relacjonowania poszczególnych etapów kształtowania się sojuszu polsko-francuskiego, chociaż we wstępie zastrzegał się, że świadomie zacieśni temat do aspektów głównie wojskowych (s. 12). Nadał książce znacznie szerszy charakter, gdyż chcąc pokazać losy sojuszu wojskowego nie mógł pominąć całego kompleksu spraw politycznych, dyplomatycznych, a nawet gospodarczych. Dzięki temu opracowanie stało się w pewnym stopniu próbą przedstawienia kształtowania się dwustronnych stosunków obu

krajów na tle ówczesnej sytuacji międzynarodowej, a więc wypełniło istniejącą lukę w dotychczasowych badaniach nad historią naszej dyplomacji okresu międzywojennego. Dotychczas bowiem uwaga historyków koncentrowała się przede wszystkim na stosunkach Francji z Polską w okresie bezpośrednio po pierwszej wojnie światowej (por. np. prace P. Wandycza, doprowadzoną do 1925 r., J. Kukułki, traktującą o okresie do 1922 r. itp.).

Istotną zaletą książki jest to, że J. Ciałowicz z dużą pasją polemiczną i przy użyciu precyzyjnej dokumentacji zaatakował pewne dość wątpliwe tezy głoszone przez niektórych historyków, jak np. szeroko ostatnimi laty dyskutowaną w Polsce sprawę tzw. wojny przewencyjnej przeciwko Niemcom, którą rzekomo miał proponować Francji J. Piłsudski (s. 183). Ciekawy charakter mają też rozważania na temat ewolucji koncepcji polityki zagranicznej Piłsudskiego, m.in. wobec Rosji Radzieckiej (s. 188—189), chociaż można żałować, że autor nie wykorzystał tu jako źródła zapisków K. Świtalskiego, w których do tego zagadnienia można znaleźć wiele interesujących informacji. W swych ocenach Ciałowicz jest bardzo ostry, idąc w nich znacznie dalej niż wielu naszych współczesnych. Píše więc wręcz, że w momencie śmierci J. Piłsudskiego „armia polska na tle modernizujących się armii europejskich... stanowiła przeżytek historyczno-muzealny” (s. 213 podobnie na s. 124 i 209). O polityce zagranicznej sanacji w latach trzydziestych — że wiele jej poczynań „miało swe źródło w świetle iluzji, w jakiej tkwił chory już Piłsudski, a czuł się dobrze Beck” (s. 203) itp. Autor nie ukrywa swych sympatii i antypatii politycznych. Jest krytyczny wobec Piłsudskiego, przy czym jego niechęć dotyczy zarówno pewnych zasadniczych koncepcji politycznych, wojskowych, jak i metod postępowania; wyraźnie nie lubi Becka, jest niezbyt zdecydowany w ocenie działalności Rydza-Śmigłego. Natomiast wyraźnie popiera koncepcje Sikorskiego. Z subiektywizmu głoszonych ocen autor zdawał sobie sprawę, sygnalizując to na wstępie (s. 17). Sądzę, że metoda przyjęta przez J. Ciałowicza zasługuje jednak na pochwałę. Angażuje się bowiem osobiście w to co pisze, widać że sprawy te są mu bliskie, i że wnioski nie są formułowane z punktu widzenia jakichkolwiek bieżących koniunktur.

W sumie praca, ze względu na zasadniczy temat i na uboczne poruszenie wielu innych ważnych kwestii, jest niezwykle ciekawa dla wszystkich interesujących się okresem II Rzeczypospolitej, choć nie wolna od dyskusyjnych tez. Chciałbym wymienić przykładowo kilka. Autor uważa, że w 1921 r. „dla Francji jedynym problemem były Niemcy” (s. 69, 126), chociaż wydaje się, że wówczas jeszcze w nie mniejszym stopniu problemem było dążenie do restytucji przedrewolucyjnych stosunków w Rosji. Trudno zgodzić się z tezą, że w umowie handlowej polsko-francuskiej przygotowywanej w 1921 r. jedyną niedogodnością dla Polski był obowiązek „importowania pewnej ilości win francuskich” (s. 72), i że dlatego ówczesny minister spraw zagranicznych E. Sapięha odmówił jej podpisania. Rzecz bowiem w tym, że cała umowa przyznawała Francji wiele uprawnień bez jakiegokolwiek rekompensaty dla Polski. Sprawa importu wina miała charakter zupełnie drugorzędny. Budzą spore wątpliwości rozważania dotyczące przyczyn zwlekania przez Francję z uznaniem polskiej granicy wschodniej. J. Ciałowicz uważa bowiem, że Paryż nie chciał jej uznać „głównie z powodu sprawy litewskiej” (s. 89), gdy raczej powszechnie — i chyba słusznie — sądzi się, że decydowała tu obawa, iż wyrażenie zgody mogłoby skomplikować stosunki Paryża z władzami ewentualnie odrodzonej „białej” Rosji. Trudno też zgodzić się z twierdzeniem, że zmiana stanowiska Francji wobec polskiej granicy wschodniej nastąpiła pod wpływem układu niemiecko-radzieckiego zawartego w Rapallo, gdyż od Rapallo do uznania tej granicy minęło stosunkowo dużo czasu. Nie zgodziłbym się również z twierdzeniem autora, że odblokowanie kredytu wojskowego francuskiego dla Polski, które

nastąpiło w 1924 r., było tylko efektem rozmów przeprowadzonych przez W. Sikorskiego w Paryżu. Łączyłbym tę sprawę raczej z rywalizacją Anglii z Francją o wpływy w Polsce, co z kolei — właściwie bez żadnego dowodu — odrzuca J. Ciałowicz. Podobnych spraw jest w książce więcej, ale nie mają one istotniejszego znaczenia dla zasadniczych tez autora.

Kilka słów chciałbym poświęcić redakcyjnemu opracowaniu książki, jest ono bowiem zdecydowanie niedbałe. Rozumiem oczywiście trudności wynikające z faktu, że Wydawnictwo nie mogło współpracować z autorem, i że otrzymało niedopracowany redakcyjnie maszynopis. Ale to raczej powinno być zdopingować osoby odpowiedzialne za przygotowanie publikacji do druku do szczególnie troskliwego sprawdzenia i przygotowania aparatu naukowego książki. Tymczasem zrobiono to tylko częściowo. Dla przykładu: część — i tylko bardzo mała — przypisów ma na końcu podane w nawiasach uwagi w rodzaju „uwaga autora” (s. 35), „przyp. J. C.” (s. 57, 70, 78, 86, 92 itd.). Czy ma to znaczyć, że wszystkie inne przypisy pochodzą od wydawcy lub od redakcji? Chyba nie, gdyż wstęp tego nie sugeruje, stwierdzając jedynie, że „przygotowanie do druku pracy Jana Ciałowicza na skutek stanu, w jakim znajdowała się ona w chwili śmierci autora, nastąpiło wydawcy znaczne trudności. Spośród kilku wersji pełnych poprawek, zmian i uzupełnień należało wybrać tekst właściwy, zaistniała też konieczność odtworzenia kilkudziesięciu zagubionych przypisów. Starano się to uczynić możliwie dokładnie, choć oczywiście istnieje możliwość drobnych odchyłeń od zagubionego tekstu” (s. 10). W tym stanie rzeczy raczej więc należało zaznaczać, które przypisy zostały dodane przez wydawców.

Drugą sprawą są bardzo liczne błędy w nazwiskach i tytułach cytowanych prac. I znów ograniczę się do kilku przykładów. I tak na s. 11 błędnie podano tytuł książki P. Wandycza (zamiast „France and her Eastern Allies 1919—1925” jest „France and Eastern Allies”), na s. 12 zamiast D. Steyer występuje D. Steyr; na s. 20 zniekształcono tytuł książki W. Sikorskiego, na s. 30 czytamy o dziele W. Pobóg-Malinowskiego „Najstarsza historia polityczna Polski”, na s. 36 są błędy w tytule książki T. Komarnickiego itd. Oczywiście można powiedzieć, że są to błędy korektorskie, a nie redakcyjne — ale po pierwsze jest ich zbyt wiele, a po drugie — do książki nie dodano erraty.

Trzecia uwaga dotyczy indeksu osobowego. Trudno zgodzić się z praktyką, że „indeksem nie zostały objęte przypisy i odsyłacze oraz bibliografia” (s. 417). Co do bibliografii jest to oczywiście słuszne, ale co do merytorycznych przypisów i odsyłaczy, w których autor zawarł *gros* polemik, sprawa została postawiona zdecydowanie na głowie. Przecież dla czytelnika jest rzeczą absolutnie nieistotną, czy jakaś osoba występuje w tekście czy przypisach. Przy tym nawet ta zasada nie jest konsekwentnie realizowana, np. niżej podpisany chociaż na s. 125 został wymieniony tylko w przypisie, znalazł się w indeksie, a J. Piłsudski w analogicznej sytuacji (s. 183) — do indeksu nie wszedł. Zupełnie nie wiadomo też dlaczego w indeksie niektóre osoby zostały oznaczone kursywą, a inne nie. Z wymienionych przez autora w tym samym miejscu dwóch postaci: Stanisława Łepkowskiego i Adama Nebelskiego — pierwszy został uhonorowany kursywą, a drugi — nie. Są to znów sprawy drobne, ale i one wymagają zadbania.

Jest też w pracy szereg innych potknięć: pomyłono np. konferencje genewską z genueńską (s. 81), zgubiono przypis 57 na s. 94, podano na s. 101 zupełnie błędną datę odwołania Becka z Paryża (1932 rok!), poprzez złe łamanie przypisy powędrowały na niewłaściwe strony itp. itd. Jak na jedną książkę niedoróbek redakcyjnych jest zdecydowanie zbyt wiele.